

Ostatnia droga męczennika

Robert Szcześniak

20 października 1984 roku, pod koniec wieczornego wydania Dziennika Telewizyjnego, podano informację o uprowadzeniu dzień wcześniej ks. Jerzego Popiełuszki. Przez kolejne dni media informowały o rezultatach poszukiwań zakrojonych na szeroką skalę i o wynikach prowadzonego w tej sprawie śledztwa. W tym samym czasie w kościele św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu rzesze wiernych modliły się o szczęśliwy powrót ks. Jerzego. Jego los był już jednak przesądzony.



Fot. AIPN

27 października minister spraw wewnętrznych, gen. Czesław Kiszczak, w przemówieniu telewizyjnym podał personalia trzech funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, których tymczasowo aresztowano w związku z porwaniem ks. Jerzego. Byli to **kpt. Grzegorz Piotrowski** –

naczelnik wydziału w Departamencie IV MSW – oraz jego dwaj podwładni: **por. Leszek Pekała** i **por. Waldemar Chmielewski**. Już po pogrzebie ks. Jerzego do tego grona dołączył zastępca dyrektora Departamentu IV, **plk Adam Pietruszka** – podejrzany o kierowanie porwaniem i zabójstwem.

30 października do wiernych zgromadzonych w żoliborskim kościele dotarła wiadomość najgorsza z możliwych – z zalewu wiślanego

w okolicach tamy we Włocławku **wyłowiono ciało ks. Jerzego**. 3 listopada, po zakończeniu prac związanych z sekcją zwłok, ks. Jerzego Popiełuskę pochowano na terenie przylegającym do kościoła św. Stanisława Kostki. Uroczysty pogrzeb zebrał ogromne rzesze wiernych



Fot. AIPN



oraz liczne delegacje z kraju i zagranicy. 10 grudnia, po 52 dniach śledztwa, Prokuratura Rejonowa w Toruniu sporządziła akt oskarżenia przeciwko wyżej wymienionym funkcjonariuszom SB. Do Wojewódzkiego Sądu w Toruniu przekazano 16 tomów akt, 79 dowodów rzeczowych oraz wiele innych materiałów (fotografii, filmów, szkiców, ekspertyz) wytworzonych podczas śledztwa. 27 grudnia 1984 roku ruszył proces zabójców ks. Jerzego.

Na podstawie wyjaśnień oskarżonych i zeznań świadków ustalono, że ostatnie godziny życia ks. Jerzego miały następujący przebieg: ok. 21.30 spod plebanii kościoła św. Polskich Braci Męczenników w Bydgoszczy w krótkich odstępach czasu odjechały trzy samochody. Pierwszy ruszył czerwony fiat 128p, prowadzony przez Marka Wilka, który miał odprowadzić księdza do rogatek miasta. Za nim ruszył zielony volkswagen golf, kierowany przez Waldemara Chrostowskiego, w którym jechał ks. Jerzy Popiełuszko. Kapelan Solidarności, mimo próśb gospodarzy o pozostanie na noc w Bydgoszczy, postanowił wracać do Warszawy. Za nimi ruszył jasno-
beżowy fiat 125p, za którego kierow-
nicą siedział Pękala. Funkcjonariusze SB wcześniej upewnili się, że ks. Jerzy przebywa na terenie kościoła. Ponad-

to mieli przygotowane różne warianty postępowania w zależności od rozwoju sytuacji i kroków podjętych przez ks. Jerzego i towarzyszące mu osoby.

Na granicy Bydgoszczy czerwony fiat odłączył się od volkswagena, który pomknął szosą w kierunku Torunia. Pogoda była dobra, ruch na trasie niewielki. Na odcinku kilku kilometrów funkcjonariusze SB próbowali dogonić zielonego golfa. Udało się im to dopiero wtedy, kiedy Chrostowski na

prośbę ks. Jerzego zwolnił, chcąc przepuścić natręta, który na długich światłach jechał za nimi (fiat z esbekami). Po zrównaniu się samochodów Chmielewski, który przebrał się w mundur milicjanta drogówki, dawał Chrostowskiemu znaki czerwoną latarką, aby ten się zatrzymał. Kierowca volkswagena początkowo nie miał ochoty zastosować się do tych znaków. W czasie procesu tłumaczył, że zatrzymujący samochód był nieoznakowany oraz że droga prowadziła przez teren zalesiony. Dopiero na prośbę ks. Popiełuszki **zatrzymał się w pobliżu miejscowości Górsk**. Pod pretekstem kontroli trzeźwości Chrostowski został zwabiony do samochodu esbeków, gdzie skuto go kajdankami i zakneblowano. Następnie Piotrowski, uzbrojony w pałkę, poszedł po ks. Jerzego. Jak podczas procesu zeznawali oskarżeni, ich pierwotnym zamiarem było zatrzymanie ks. Popiełuszki, a następnie przewiezienie go do bunkrów przeciwniczych w Kazuniu Polskim. Tam mieli wydobyć od niego informacje dotyczące finansów i organizacji podziemnych struktur Solidarności, co miało później zostać wykorzystane do jej rozbicia oraz skompromitowania



➤ Pozostawiony przez sprawców samochód, którym podróżował ks. Popiełuszko, w miejscu uprowadzenia księdza



▶ Na zdjęciu pozorant podczas wizji lokalnej

księdza w oczach społeczeństwa. Piotrowski pod pretekstem identyfikacji tożsamości poprosił, aby ks. Jerzy wysiadł z volkswagena i przeszedł z nim do fiata. Kapelan Solidarności z niechęcią i ociąganiem wysiadł z samochodu. Następnie został przeprowadzony w asyście jednego funkcjonariusza (wyjaśnienia Piotrowskiego) lub dwóch (zeznania Chrostowskiego) na tył fiata. Ksiądz Jerzy odmówił wejścia do samochodu. Zaczął głośno protestować i wyrywać się. W pewnym momencie, jak twierdził Piotrowski, ksiądz wyrwał się

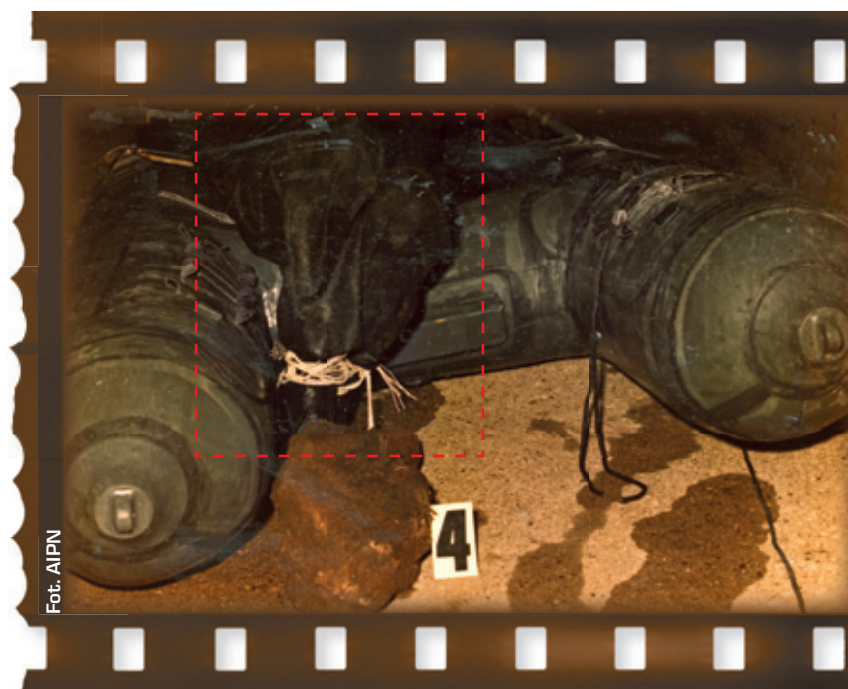
i próbował uciekać. Piotrowski uderzył go pałąk, co spowodowało upadek Popieluski na ziemię. Następnie uderzył jeszcze kilkakrotnie. Nieprzytomnego księdza najpierw związano i zakneblowano, a następnie **włożono do bagażnika**. Kiedy Chmielewski i Piotrowski wsiedli do samochodu, Pękala natychmiast ruszył. W okolicach miejscowości Przysiek, wykorzystując obecność świadków (motocykliści na poboczu, wyprzedzony fiat 126p), Chrostowski wyskoczył z jadącego fiata. Skok był niezwykle szczęśliwy, ponieważ – poza **licznymi otarciami i zwichnięciem kostki** – nic poważniejszego mu się nie stało. Kierowca ks. Jerzego dotarł do hotelu położonego nieopodal miejsca



▶ Waldemar Chmielewski podczas wizji lokalnej wskazuje miejsce postoju fiata w pobliżu stacji benzynowej CPN

ucieczki. Stamtąd wezwał milicję i pogotowie. Podczas jazdy karetką poprosił, aby podwieziono go do najbliższego kościoła, skąd zawiadomił o porwaniu władze kościelne.

W tym czasie samochód z księdzem wjechał do Torunia. W trakcie jazdy doszło do dwóch głośnych wybuchów. Chcąc sprawdzić, co się stało, porywacze zatrzymali się na parkingu położonym nieopodal hotelu Kosmos. Wykorzystując nieuwagę porywaczy, ks. Jerzy wydostał się z bagażnika i zaczął ucie-



kać, głośno krzycząc. W pogoń za nim ruszył Piotrowski, który po jakichś 10 metrach dogonił księdza i uderzeniem ręką w tył głowy powalił go na ziemię. Potem z Pękala ponownie go skrepowali i zakneblowali, a następnie nieprzytomnego włożyli do bagażnika. Po oględzinach samochodu porywacze ruszyli dalej w kierunku Włocławka (okazało się, że huk był spowodowany wystrzeleniem korka do wlewu oleju do silnika). Na obrzeżach Torunia porywacze musieli podjechać do stacji benzynowej, żeby dokupić oleju silnikowego. Na stację udał się Piotrowski, a **samochód zatrzymał się kilkanaście metrów dalej**. Po uzupełnieniu oleju sprawcy ruszyli w kierunku Włocławka. Zanim dotarli do tamy we Włocławku, cztery lub pięć razy się zatrzymywali (tej sprawy w procesie nie wyjaśniono). Podczas postojów straszili ks. Jerzego bronią, wielokrotnie bili, krępowali i kneblowali oraz ponownie wkładali do bagażnika. Jak zezna-



wali Chmielewski i Pękala, w ostatnim etapie podróży przed Włocławkiem proponowali Piotrowskiemu porzucenie ks. Jerzego w lesie i powrót do Warszawy. Piotrowski jednak zdecydował inaczej. Podczas ostatniego postoju przed tamą Pękala założył ks. Popiełuszcę na szyję pętlę, a koniec liny przywiązał do nóg. Przy próbie wyprostowania kolan ofiara się dusiła. Dodatkowo – na polecenie Piotrowskiego – do nóg księdza przywiązano **worek z kamieniami**.

Po drodze milicja zatrzymała jasnobeżowego fiata do kontroli drogowej. Jednak zabójcy okazali **przepustkę „W”**, która zwolniła ich z kontroli. Wszyscy trzej **wrzucili ciało księdza do Zalewu Wiślanego z tamy we Włocławku** w przekonaniu, że ten nie żyje. Następnie esbecy wrócili

do Warszawy, gdzie przez kolejne dni nie przyznawali się przed przełożonymi do zabicia ks. Jerzego, prowadzili działania dezinformacyjne (anonimy i telefony do władz i kurii), zacierali ślady, pozbywając się przedmiotów związanych z zabójstwem (część rzeczy zatopiono w warszawskim Jeziorku Czerniakowskim lub spalono na jego brzegu).

Na mocy wyroku Sądu Wojewódzkiego w Toruniu Grzegorz Piotrowski i Adam Pietruszka zostali skazani na karę 25 lat więzienia (prokurator żądał kary śmierci dla Piotrowskiego), Waldemar Chmielewski na 15 lat, a Leszek Pękala na 14 lat pozbawienia wolności. Sąd Najwyższy podtrzymał orzeczenie sądu niższej instancji. Oskarżeni odbyli jednak tylko część zasądzonych kar, ponieważ objęły ich dwie amnestie.

Sprawa uprowadzenia i zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki nadal budzi zainteresowanie historyków i prokuratorów. Wiele z jej aspektów nie zostało do końca wyjaśnionych, a pojawiające się co jakiś czas nowe informacje i dokumenty powodują, że na ostateczne rozwikłanie zagadek okoliczności śmierci ks. Jerzego musimy jeszcze poczekać.

Robert Szczesniak – pracownik Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN

